

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

O oszczędności w budżetach.

Staje się znowu aktualna sprawa budżetu państwowego. Z ostatnich wiadomości prasowych wiadomo, że odbywają się narady w rządzie w kwestji uzgodnienia preliminarzy poszczególnych ministerstw. Wkrótce też, bo już w początkach grudnia, zbiorą się izby ustawodawcze, którym będzie przedłożony budżet do uchwalenia.

Prasa sanacyjna nie lubi rozważać spraw budżetowych oraz gospodarczych państwa. Jeśli zaś to uczyni, to pod specjalnym tylko kątem widzenia. Mianowicie usiłuje wykazywać, że krytyka polityki budżetowej i gospodarczej rządu przez prasę opozycyjną, głównie oczywiście prasę obozu narodowego, nie jest słuszna i że jedynie przyczynia się do zmniejszenia się zaufania zagranicy do Polski.

A jednak krytyka ta jest niezbędna i wcale nie wywołuje tego efektu zagranicą, o którym mówi sanacja. Zły stan finansowy i gospodarczy każdego państwa nie da się ukryć przez przemilczenie o nim. Pod tym względem sąsiedzi zbyt dobrze zawsze wiedzą, jak kto siedzi. Największą jest przypuszczenie, że stan gospodarczy i finansowy państwa dałby się w jakikolwiek sposób ukryć przy dzisiejszych niezwykle ożywionych stosunkach międzynarodowych. Czy ktokolwiek dobrze sądzi o stosunkach gospodarczych i skarbowych Rosji sowieckiej, chociaż Rosja izoluje się od całego świata i chociaż prasa jej ani słowem nie wspomina o nędzy i ubóstwie skarbu i ludności?

Przeciwnie, jawne, otwarte krytykowanie błędów polityki finansowej i gospodarczej, wskazywanie środków zaradczych i rzeczowy stosunek do danej dziedziny życia państwowego, może powodować i wewnątrz państwa i poza jego granicami jedynie przeświadczenie, że istnieje zrozumienie stanu rzeczy i chęć poprawy.

Powróćmy jednak do samej kwestji. **Oboz narodowy jest iniektorem i propagatorem oszczędności w wydatkach państwa i samorządów.** Na przełomie między dawnym systemem rządów, a obecnym, w końcu r. 1925 i początku r. 1926 hasło to zaczęto wprowadzać w czyn. Dalo ono wyniki pomyślne, niestety od przewrotu majowego zerwano z nim: W ciałach prawodawczych i w prasie nie poniechaliśmy jednak wykazywania szkodliwych skutków zbytniego zwiększania budżetów państwa i samorządów wbrew projektom rządowym i wbrew stanowisku większości sejmu. — Jak się to odbiło w wydatkach państwa, zobaczymy poniżej:

Wiemy, że rząd pobrał od ludności więcej podatków i opłat, niż uchwalił sejm w ustawie budżetowej. W liczbach przedstawia się ta sprawa następująco:

Rok:	sejm uchwalił:	rząd pobrał:
	(w milionach złotych):	
1927	1.991	2.768
1928	2.673	3.008
1929	2.936	3.080

Razem: 7.600 8.856

Widzimy więc, że władze ściągaly z ludności o wiele więcej, niż przewidywał sejm. **A trzeba przypomnieć, że w sejmie uchwalano te wysokie budżety wbrew przestrogom Klubu Narodowego, który nawoływał do oszczędności i obniżenia ciężarów płatniczych.** Klub rządowy Be-Be, razem z „centrolewem”, odrzucał wnioski Klubu Narodowego i uchwalał budżet w wysokości, wymienionej w poprzednim zestawieniu.

W wykonaniu budżetu, rząd poszedł jednak jeszcze dalej. Oto, jak widać z zestawienia, wydatki państwa wyniosły przeciętnie prawie o czterysta milionów więcej, niż uchwalił sejm.

W wydatkach samorządowych wzrost ten zaznaczył się jeszcze szybciej. **Władze państwowe przerzuciły na barki samorządów wiele nowych obowiązków, lecz nie oddały im dochodów państwowych na pokrycie rosnących zobowiązań.** Samorządy musiały więc szukać nowych źródeł dochodów, co doprowadziło do nadmiernego obciążenia podatkowego ludności. Naprzy-

kład, samorządy muszą dokładać do wydatków na bezrobotnych, chociaż istnieje państwowy fundusz, na ten cel stworzony.

Wzrost budżetów samorządowych, wyrażony w liczbach, daje nam niepokojący obraz (uwzględnione są budżety gmin i powiatów, a pominięte są budżety wojewódzkie):

Rok:	Budżety samorządów:
1926	485.000.000
1927	772.000.000
1928	1.110.000.000
1929	1.300.000.000

Otoż — kto się tym liczbom przyjrzy, ten musi dojść do przekonania, że w obecnym, ciężkim przesileniu gospodarczym **dalsze podwyższanie budżetów państwa i samorządów jest niemożliwe.** Wręcz przeciwnie, niepodobna nawet zatrzymać się na wydatkach w wysokości obecnej, ale trzeba poważnie je obniżyć. Wymaga tego całokształt gospodarki państwowej a również konieczne to jest dla ludności, która musi odetchnąć od zbytnich obciążeń podatkowych.

Zdolność płatnicza ludności w ostatnich czasach niestety bardzo się pogorszyła. Wi doczne to jest przede wszystkim ze stopniowego wzrostu zaległości podatkowych

w ciągu ubiegłych trzech lat chociaż **ściągnięcie podatków odbywa się bardzo energicznie.** Oto jak się przedstawia zestawienie tych zaległości:

Rok:	
1. 4. 1927	— 239.847.000 zł.
1. 4. 1928	— 309.398.000 zł.
1. 4. 1929	— 414.542.000 zł.

A jeszcze wymowniejszy obraz daje zestawienie kar za zwłokę, uchwalonych przez sejm, a ściągniętych przez urzędy skarbowe. W r. 1927 sejm przewidywał z tego źródła 18 milj. zł., rząd ściągnął 37,2 milj., w r. 1928 sejm — 20milj., rząd ściągnął 44 milj., w r. 1929 sejm preliminował — 20 milj., rząd ściągnął — 45,8 milj.

Liczyby te trzeba rzucić na obecny stan gospodarczy i finansowy państwa i ludności i wówczas nabiorą one właściwej wyrazistości. **Polska nie wytrzyma dalej dotychczasowych wysokich budżetów państwa i samorządów.** Dodajmy do tego jeszcze obciążenia, wynikające z różnych ubezpieczeń społecznych.

W zrozumieniu tego obóz narodowy idzie do wyborów z hasłami wprowadzenia **dużych oszczędności w wydatkach państwa i samorządów oraz w związku z tem radykalnej zmiany systemu podatkowego.**

Protest kapłanów katolickich dekanatu lubawskiego

przeciw ohydnyim metodom walki, stosowanym przez pisma sanacyjne: „Dzień Pomorski” i „Głos Pogranicza”.

Redakcja „Słowa Pomorskiego” otrzymała poniższe oświadczenie:

— „Dwie gazety, mieniące się katolickimi i dlatego obowiązane kierować się etyką katolicką, a mianowicie „Głos Pogranicza” i „Dzień Pomorski” (obydwa sanacyjne, przyp. red.) w sprawie morderstwa, popełnionego w Lubawie, bez należytego zbadania okoliczności, uczyniły ks. wikaremu Langemu m. in. ten podwójny tendencyjny i złośliwy zarzut:

1. że nie zrobili „jako opiekun i wychowawca Stow. Mi. wszystkiego, co mógł i winien był uczynić celem wykrycia i uniemożliwienia zbrodniczych instynktów drżających (!) w duszy powierzzonego swemu moralnemu kierownictwu chłopca”.

2. i „że tak prowadzona młodzież traciła wycucie złego i dobrego, nie otrzymując tego wychowania, do którego ją kierownicy powinni prowadzić”.

Wobec tego, my niżej podpisani księża dekanatu lubawskiego, do żywego oburzeni taką metodą prowadzenia walki, protestujemy przeciw tak lekkomyślnemu, w ogólne frazesy ujętemu publicznemu zohydzeniu księdza-Konfratra.

Lubawa, 5. 11. 1930.

- (—) Ks. prałat Kasyna.
- (—) Ks. prałat dr. Liss.
- (—) Ks. prob. Drost.
- (—) Ks. Majka.
- (—) Ks. Hofman.
- (—) Ks. Strehl.
- (—) Ks. Jankowski.
- (—) Ks. Chabowski.
- (—) Ks. Dunajski.
- (—) Ks. Zegarski. —

Napaści na ks. Langego z Lubawy dopuścił się „sanacyjny” „Głos Pogranicza”, drukowany przez p. Szczukę, wydawcę „sanacyjnego” „Głosu Wąbrzeskiego”.

Redaktor Piszcz aresztowany!

Wąbrzeźno, 12. 11.
Na skutek zajęcia, spowodowanego występem bojówki „sanacyjnej” na poniedziałkowym wjeździe Stron. Narod. aresztowany został wczoraj około godziny 2,30 redaktor „Gazety Wąbrzeskiej” p. Edward Piszcz.

Sprawcy ohydnyego napadu, (który opi-

sujemy na innym miejscu) pozostają, jak dotąd na wolności.

Liczni świadkowie zajęcia zgłaszają się do nas i oświadczają gotowość złożenia zeznań w obronie napadniętego.

Mamy nadzieję, że **sprawiedliwości stanie się zadość**, bo przecież walczymy o równe prawo dla wszystkich!

Kary za rozbijanie zebrań przedwyborczych.

Pod uwagę wójtów, policjantów i bojówkarzom sanacyjnym.

Ponieważ niektórzy wójtowie — zwłaszcza nazbyt sanacyjni, oraz policjanci, nie znają lub udają, że nie znają przepisów i rozporządzeń dotyczących zebrań przedwyborczych, podajemy im do wiadomości najważniejsze rozporządzenia:

1) Ustawa z dn. 5. 8. 1922 w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych (ogłoszona w Dz. Ustaw nr. 66 z 1922 r. poz. 594), obowiązująca na całym obszarze państwa zawiera nast. przepisy:

art. 1. Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez wyborców wzgl. kandydatów na posłów, w okresie wyborczym tj.

od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyborów, nie wymagają zezwolenia władz administracyjnych.

Art. 2. Zgromadzenia przedwyb. na drogach i placach publicznych, winny być zgłoszone przez osobę zwołującą zgromadzenie przez odpowiednią władzę administracyjną pierwszej instancji lub najbliższym posterunkiem policyjnym, w terminie nie późniejszym niż na 24 godzin przed rozpoczęciem zgromadzenia.

Art. 4. Zgłoszenia i poświadczenia są wolne od wszelkich opłat stempowych.

Art. 5. Ustawa niniejsza nie kępuje

w niczem zebrań w lokalach zamkniętych, przyczem podwórze i ogródek, stanowiące organicznie zamkniętą całość z gmachem, uważa się za lokal zamknięty.

II) Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 12. 9. 1930 r. „o karach dla ochrony wyborów” (ogłoszone w Dz. Ustaw nr. 64 poz. 509).

Art. 2, ust. 2. „Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem przeszkadza odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie, ulega karze więzienia do lat pięciu”.

III) Okólnik min. spraw wewnętrznych do wojewodów z dnia 31. 7. 1922 (Dz. Urz. Min. Spr. Wewn.) głosi:

„Zadaniem władzy jest zapewnienie spokoju i wolności obrad, nie można dopuszczać na zgromadzeniu do czynów, zmierzających do zakłócenia spokoju lub bezpieczeństwa zgromadzonych osób. Oczywiście nie mogą władze wglądać w treść obrad lub tamować ujawniającą się na zebraniu opozycję”.

Powyższe podajemy do wiadomości zainteresowanym organom bezp. i porz. publ. i bezwzględnie stosowania się do tych przepisów. Każdy wójt, każdy policjant, który przepisy powyższe ośmieli się łamać, poniesie prędzej czy później konsekwencje. Prawa łamać nawet senatorom nie wolno, bo za to czeka.. kryminal.

Aresztowania.

Czersk, 11. 11.

W ub. niedzielę aresztowano tu p. Br. Pliszkę z Czerska. Powodem aresztowania było przemówienie opozycyjne wygłoszone przez p. P. na zebraniu sanacyjnego „Kola Mieszczan” w ub. piątek.

W niedzielę aresztowała policja również niejakiego Eugenjusza Wywiore, którego odstawiono do dyspozycji władz sądowych w Chojnicach. Mówią, że Wywiora jako Niemiec uprawiał antypaństwową propagandę.

Dochodzenia wśród członków O. W. P.

Wąbrzeźno, 12. 11.

W ostatnich dwóch dniach policja wąbrzeska przesłuchuje członków tutejszego Obozu Wielkiej Polski, przypisując widocznie nieudany „sanacyjny” wiec niedzielny jakiejś robocie naszego Obozu.

Dotychczas badani byli członkowie starsi zarządu jako też i młodszy O. W. P.

Okręg wyborczy nr. 31:

Toruń — Chełmno — Wąbrzeźno — Brodnica — Lubawa — Działdowo

wybiera do Sejmu 5 posłów.

Na liście **4** kandydują:

1. Sacha Stefan, redaktor „Słowa Pomorskiego” z Torunia.
2. Kamiński Aleksander, rolnik z Turzy W. pow. Działdowo.
3. Dr. Brasse Leon, lekarz z Lubawy.
4. Czarnota - Bojarski Zbigniew, kupiec z Wąbrzeźna.
5. Doerfferowa Zofja, żona adwokata z Torunia.
6. Piński Stefan, rolnik z Mięsiączkowa, powiat Brodnica.
7. Gończ Paweł, kupiec z Brodnicy.
8. Balcerowicz Jan, rolnik z Lisewa, pow. Wąbrzeźno.
9. Brzeski Jan, rzemieślnik z Chełmży.
10. Buczkowski Florjan, rolnik z Lisewa, pow. Chełmno.

Aresztowania.

Donoszą z Nowogomiasta, że dnia 9 b. m. w godzinach popołudniowych aresztowano tam p. p.: Stefana Leskiego, Henryka Hampel'a i Franciszka Szwarca, członków Obozu Wielkiej Polski. P. p. Leski i Hampel odwiezieni zostali do Torunia i osadzeni w więzieniu przy sądzie okręgowym.

Lubawa, 10. 11. Tel. wł.

Onegdaj przybyli do Lubawy podprokurator Bienkowski oraz naczelnik urzędu śledczego i przesłuchiwali tutejszych działaczy narodowych pp. Leona Szulca, Kaszubskiego, Tykarskiego i dr. Braszego.

Bydgoszcz, 10. 11.

Sąd okręgowy w Gnieźnie odrzucił onegdaj sprzeciw b. posła Stronnictwa Narodowego Lewandowskiego przeciwko aresztowaniu, które, jak wiadomo, miała miejsce przed kilku tygodniami.

Pos. Lewandowski nadal przebywa w więzieniu i odpowiadać ma za popełnione rzekomo przestępstwa z §§ 130, 131 i 155 k. k.

Warszawa, 11. 11. Tel. wł.

Wczoraj na stacji kolejowej Szeptów (pow. wysoko-mazowiecki) aresztowany został b. pos. Zygmunt Berezowski (Stronnictwo Narodowe), udający się na wiec przedwyborczy do Brańska. Wraz z b. posłem Berezowskim aresztowano: p. Jana Roszkowskiego, działacza Stronnictwa Narodowego na terenie powiatu wysoko-mazowieckiego, studenta Heinricha, brata b. prezesa naczelnego komitetu akademickiego oraz kandydata z listy nr. 4 w Wysokiem-Mazowieckiem p. Gozdowskiego.

Przyczyny aresztowania nie podano. Aresztowanych odwieziono do Wysokiego-Mazowieckiego.

Jako szczegół charakterystyczny przytaczamy, że do kandydującego do Sejmu z listy nr. 4 p. Roszkowskiego, zwracano się w ub. tygodniu ze strony „sfer miarodajnych” z propozycją udzielenia mu „dobrej posady”, o ile zaniecha agitacji wyborczej. P. Roszkowski z oburzeniem odrzucił tę propozycję. W dwa dni później, t. zn. wczoraj, został aresztowany.

Warszawa, 11. 11. tel. wł.

W Sosnowcu policja aresztowała kandydata Listy Narodowej p. Zemle. Sędzia po przesłuchaniu zwolnił go. W czasie, kiedy p. Zemla przebywał w więzieniu bojówki sanacyjne wybiły w mieszkaniu jego szyby.

B. poseł Berezowski i p. Heinrich po przewiezieniu do Warszawy zostali zwolnieni. W Rybniku zwolniono aresztowanego b. posła na Sejm śląski Szulika.

W Kaliszu skonfiskowano „ABC” za podanie wiadomości p. t. „Atak na okna drukarni Ziemi Kaliskiej”.

„Herbatka”.

Lubawa, 9. 11. Tel. wł.

W niedzielę odbyła się u p. Ossowskiego w Montowie „herbatka” polityczna, na którą zaproszono wójtów, sołtysów, oraz „wyższych” sanatorów. Jaki skutek będzie tej „herbatki”, o tem można zgóry powiedzieć: Nic z tego.

W Wądrykach odbyło się w sobotę zbranie Be-Be, na które przyszło 3 (trzech) rolników i kilku strażników granicznych oraz policjantów. Nie pomogą żadne... „herbatki”.

„Ideologia” rewolweru.

Ofiara bojówkarza sanacyjnego na wiecu w Osowie zmarła.

Chojnice, 10. 11. Tel. wł.

Jak już donosiliśmy, na wiecu BBWR. w Osowie, powiatu chojnickiego, gdzie przemawiał kandydat na posła p. Rżóska, przyboczna jego bojówka wpajała wiecownikom argumenty sanacyjne — jak wszędzie na wiecach sanacyjnych — przy pomocy pałki i rewolweru.

Szofer p. Rżóska, funkcjonariusz straży granicznej w Czarsku, strzelał do tłumu, który nie chciał słuchać bredni sanacyjnych. Ranieni zostali kulami rewolweru-

wemi m. in. bracia Łosińscy z Osowa. Jeden z nich Antoni, zmarł w sobotę wieczorem.

Spodziewać się należy, że obecnie p. Rżóska dotrzyma słowa danego żonie śp. Łosińskiego, że jako odpowiedzialny za czyny swego „ideowego” pomocnika postara się o stałe zaopatrzenie wdowy i trojga sierot.

Oto owoce łańcuch bandyckich argumentów sanatorów.

Chuligańskie metody sanacyjnych zbirów

pociągnęły za sobą nową krwawą ofiarę.

Wąbrzeźno, 10. 11.

Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się w Zieloniu (powiatu chojnickiego) wiec zwołany przez Be-Be. Pod koniec wiecu zjawił się na sali p. red. Piszcz z „Gazety Wąbrzeńskiej”, który domagał się głosu w dyskusji. Panu Piszczowi głosu nie udzielono i sanatorzy wiec pośpiesznie zakończyli.

Po zakończonym wiecu sanacyjnym zwołał p. Piszcz drugi wiec narodowy, na co otrzymał w dodatku zezwolenie p. wójta, mimo, że zezwolenie takie jest zbyt techniczne. Gdy p. Piszcz przemawiał z jakie 10 minut, nagle na salę wtargnęła banda sanacyjna, złożona z 30 „strzelców” z znanymi palkarzami Walterem i Makowskim na czele. Banda ta rzuciła się na przemawiającego p. Piszcz, zaś znany sanator kpt. rez. Wasilewski uderzył red. Piszcz dwa razy łaską przez głowę.

Cała ta zgraja palkarzy zepchnęła napadniętego za kulisy i tam powaliwszy go

na podłogę jęli go kopać i nieludzko bić. Obecny na sali policjant nie reagował.

Pan Piszcz w obronie własnej dobył rewolweru i wystrzelił. Nieszczęśliwym trafem kula ugodziła nieszkodliwie w nogę właściciela ziemskiego p. Minetti z Pływaczewa, który stał w obronie napadniętego redaktora.

Dopiero teraz zjawił się policjant, który odebrał panu P. rewolwer, poczem zaraz wyszedł ze sali.

„Strzelcy” zaczęli dalej znęcać się nad bezbronnym i dopiero energiczna interwencja publiczności położyła kres tej ohydnej napaści.

Rannego w nogę p. Minetti musieli sanatorzy, którzy całe zajście spowodowali, przewieźć do Kowalewa, skąd po zaopatrzeniu udał się do domu. Ciężko poturbowanym p. Piszczem zajął się p. dr. Podlaskowski.

Bojówkarze oblegają zebranie przedwyborcze.

Policja spisuje osoby wchodzące na salę.

Grodzisk, 10. 11.

Wczoraj odbyło się tu zebranie przedwyborcze, na którym przemawiał p. dr. M. Seyda. Na wieść o tem, że sanacja ściga zewsząd bojówki strzeleckie Młodzi O. W. P. posłali również do Grodziska wydatną pomoc.

Bojówka strzelecka oblegała salę nie chcąc dopuścić do niej publiczności, a gdy się to nie udało, usiłowała wtargnąć na salę. Młodzi odparli jednak wszystkie ataki band strzeleckich.

Sala wypełniła się po brzegi pomimo, że policja spisywała nazwiska wszystkich wchodzących do sali.

Podczas zwycięskiego odpierania ataków przez Młodych na dole, co trwało przeszło pół godziny, dr. Seyda na sali w płomiennych słowach piętnował bandytyzm i całą „sanację moralną” i zapalał

zgrupowanych do spełnienia obowiązku w imię ideałów, do werbowania liście narodowej zwolenników na każdym kroku i do sprowadzenia do urny wyborczej — każdy dziesięć osób, pozyskanych dla listy nr. 4. Entuzjazm panował wśród zgromadzonych nie do opisania; wezwania mówcy podchwytywano co chwila gromkimi okrzykami, wyrażającymi pogardę dla „sanacji” i jej bandytyzmu, a najgorętszy zapal dla walki o zwycięstwo listy narodowej.

Policja była zaabsorbowana tem, co się działo na dole. Gdy starszy przodownik dotarł do sali i oznajmił, że rozwiązuje zebranie, dr. Seyda był już właśnie ukończył swoje przemówienie. Zebrani wzniesli raz jeszcze potężny okrzyk: „Niech żyje lista narodowa” i odśpiewali „Rotę”.

Manifestacje narodowe w Poznaniu.

Poznań, 10. 11.

Wczoraj Poznań był widownią wstrząsających zajęć, które trwały niemal przez cały dzień.

W nocy z soboty na niedzielę nieznanymi indywiduami oblepiły szyby wystawowe, parkany itp. plakatami wyborczymi Be-Be. Ten niekulturalny i kolidujący z obowiąz-

jęciami przepisami postępkiem wywołał w mieście powszechne oburzenie. Właściciele domów i sklepów przystąpili natychmiast do oczyszczania swoich kamienic i szyb wystawowych z nalepionych plakatów.

Około godz. 12.30 w południe zebrały się na placu Wolności liczne rzesze młodzieży, która, przechadzając się chodnikami, po-

częła demonstrować na rzecz Listy Narodowej. Wznoszono gromkie okrzyki: „niech żyje Wojciech Trampeżyński”, „niech żyje Roman Dmowski”, „niech żyje czwórka!” itd. Publiczność, tłumnie o tej porze wypełniająca plac Wolności, żywo solidaryzowała się z manifestantami. Odśpiewano „Rotę”.

Wśród zgromadzonych tłumów powstała wielka wesołość, gdy manifestanci zaczęli obnosić drewnianą trumienkę z napisem „Tu spoczywa Be-Be” i dwie doskonale wykonane kukły. Jedną z nich przedstawiała pejsatego Żyda, który — jak głosił napis — miał przedstawiać Uszera Mendelsohna, kandydata listy państwowej Be-Be (nr. 1). Na przedzie kukły widniał napis: „Wszyscy Żydzi i masoni głosują na listę nr. 1”. Druga kukła przedstawiała „arcybiskupa” marjawickiego Kowalskiego i nosiła napis: „Marjawici głosują na listę nr. 1”.

W pewnym momencie na placu pojawiły się liczne oddziały policji pieszej i konnej, która rozpoczęła szarżować na zgromadzone tłumy. Z wiadomej przyczyny nie możemy wchodzić w szczegółowy opis zajęć; ograniczamy się do stwierdzenia, że cały szereg osób został ciężko pobity i poraniony korbami karabinowymi. Policjanci konni wjeżdżali nawet do bram domów i na podwórza, gdzie chroniła się publiczność.

Policjanci odebrali manifestantom zarówno wspomnianą trumienkę, jak obie kukły i odnieśli je na komendę policji.

Do zajęć doszło również na placu Nowomiejskim, gdzie tłum przybrał wrogą postawę wobec członków „sanacyjnej” Legji Mocarstwowej, którzy schronili się do bramy. Policja konna kilkakrotnie rozpraszała tłum.

Na wieczór godz. 20 zwołany został przez Akademicki Narodowy Komitet Wyborczy do sali p. Jarockiego przy ul. Maształarskiej wielki przedwyborczy wiec akademicki. Kiedy zaczęli napływać studenci, zastali przed domem, gdzie wiec miał się odbyć, policjantów z karabinami, którzy oświadczyli, że wiec został zakazany przez kierownika urzędu bezpieczeństwa, p. Drosta.

Wówczas studenci, którzy przybyli na wiec, podążyli na plac Wolności, gdzie utworzyli długi pochód, obchodząc plac dwójkami. Wszyscy manifestanci mieli za kapelusze zatknięte kartki z liczbą 4.

Wówczas zjawiła się znów policja konna i piesza. Policja konna szarżowała na jezdni i na chodnikach na zgromadzoną publiczność, która chroniła się do bram domów, na taras Esplanady itd. Nie szczędono razów korbami.

Ogółem aresztowano w ciągu całego dnia ponad 30 osób, z czego połowę przewieziono do więzienia sądowego. Resztę w ciągu nocy, po przesłuchaniu przez prokuratora zwolniono.

Do późnej nocy na ulicach gromadziły się tłumy, między którymi krążyły liczne patrole policji konnej i pieszej.

Nieudany napad.

Sobotni „Robotnik” zapowiadał, że grozi mu napad.

Istotnie wczoraj około godz. 8 do lokalu „Robotnika” zbliżyła się banda, która chciała napaść na redakcję, ale do napadu nie doszło.

Banda po wycofaniu się przeszła wśród rozmaitych okrzyków ul. Mazowiecką na plac Teatralny pod Radę Miejską.

J. I. Kraszewski.

Brühl.

CZASY SASKIE.

(Ciąg dalszy).

— Ja sam pojadę... — rzekł Hennicke. — Nie dziś to jutro namacam tego jegomościa. Nie byłby człowiekiem, żeby coś tak dowcipnego wymyśliwszy, nie pochwalił się z tem przed kimkolwiek. Trochę cierpliwości... będziemy go mieli.

Brühlowi było pilno, skinął na konfidenta i wyszedł. Hennicke znikł. Chmurniejszy nieco pobiegł się przebrać, oblać wonną wodą, dobrać sobie do stroju tabakierkę, szpadę, perukę i kapelusz. Spojrzał na zegarek i kazał zająć karecie. Konie stały w gotowości. Zaledwie siadł, uniosły go ku przedmieściu Wildsrufskiemu. Dzień był piękny, wiosenny, ciepły, słoneczny. U bramy minister stanął kazał, lekki płaszcz narzucił na ramiona, wysiadł z powozu i, odprawivszy go do domu, stał, póki mu z oczu nie zniknął. Obejrzał się potem bacznie, a że wśród przechodzących nikogo, oprócz ludzi z gminu, nie było, posunął się żywo za bramę, gdzie się poczynały ogrody. Ścieżką sobie znajomą dostał się do furtki, od której miał klucz w kieszeni, i jeszcze raz obejrzawszy się na wszystkie

76

strony, wbiegł do ogródka, którego rozkwitłe jabłonie okryły go strzęsionemi z gałęzi różowych kwiatów listkami.

W głębi widać było skromny bardzo domek wiejski, cały w bżowych krzakach utulony. Ptaszki świergotały na gałęziach, cicho było i pusto; Brühl szedł ulicą wysadzaną drzewy, powoli, zamyślony, z głową spuszczoną. Trzask otwierającego się okna zbudził go. W oknie stała wspaniała postać kobieta, zdająca się oczekiwać na niego. Spozstrzegł ją i lice mu się rozjaśniło. Zdjął kapelusz i pozdrowił ją, rękę przykładając do serca.

Ci, co niegdyś znali w całym blasku jej niezrównanej piękności, dziś zamkniętą w pustym zamku i zestarzałą w tęsknocie i boleści Cosel, byłiby w ryszach młodej pani, stojącej w oknie, znałżli do niej choć dalekie podobieństwo. Nie miała ona blasku matki ani tych rysów rzeźbionych, które do późnej starości zachowały się niestarte nawet łzami, ale miała majestat i powagę, i potęgę jej wejrzenia.

Stojąca w oknie była to hrabina Moszyńska, której mąż w Warszawie przygotowywał elekcję królewicza. Ona wolała pozostać w Dreźnie. Kilku krokami śpiesznie Brühl znalazł się w progu domku. Ona wyszła naprzeciw niego. Wnętrze chatki daleko ozdobniej-

sze, niżby się po jej skromnej powierzchowności spodziewać było można, strojne było w zwierciadła, w wytworne sprzęty i wonne od wiosennych kwiatów. W pierwszym dosyć dużym pokoju stał nakryty do obiadu stolicek na dwie osoby, świecący od sreber, kryształów i porcelany. Nie było nikogo, oprócz hrabiny i ptaszków, które w brązowych klatkach świergotały, idąc w zapasy ze swymi braćmi na swobodzie.

— Tak późno! — szepnęła Moszyńska, którą Brühl w rękę całował.

— Prawda, późno, — odparł minister, dobywając brylantami kameryzowany zegarek — ale mnie wstrzymano interesem niemylim a ważnym.

— Niemylim? cóż takiego?

— Dziś nie mówmy o tem, radbym zapomnieć...

— A ja chciałabym wiedzieć...

— Dowiedzie się, kochana hrabino, zawsze za wcześnie o rzeczy nieprzyjemnej — rzekł Brühl, siadając naprzeciw niej i głowę opierając na dloni. — Cóż zresztą dziwnego, że człowiek, co, jak ja, po stopniach iść musiał i doszedł trochę wyżej, ma nieprzyjaciół w tych, co za nim pozostali i którzy się mszczą bezzilnymi szyderstwami.

Hrabina, która słuchała z uwagą namiętną, poruszyła się żywo i z uśmie-

chem lekceważenia piękną rączką uderzyła po stole.

— Szyderstw! potwarzami słowy! — zawołała — I wy jesteście tak słabi, że na to zwazacie? że was to obchodzi? że boli? Musiałabym zwatpić o was, kochany Henryku, gdybyście być mieli tak słabi. Kto chce wielką w świecie odegrać rolę, ten na sykanie widzów wcale zważać nie powinien, ani się powodować oklaskami. Jedno i drugie nie wiele warto. Jeżeli cię boli posłyszane słówko, żał mi cię; nigdy nie dojdiesz do niczego. Nad to trzeba umieć być wyższym...

— Nikczemne urąganie — wrzucił Brühl.

— Cóż cię to tak może obchodzić, że pies z za plotu szczeka? — spytała piękna hrabina.

— Drażni mnie.

— Nie spodziewałam się tego. — Wstydź się!

— Nie wlecie, o co idzie.

To mówiąc, Brühl dobył z kamizelki medal, który wziął z sobą, i posunął ku hrabinie. Ta obojętnie nań rzuciła zrazu okiem, przypatrzyła się rysunkowi jednej strony, powoli odwróciła go na drugą; przeczytała napis, uśmiechnęła się, ruszyła ramionami i chciała wyrzucić przez okno, gdy Brühl rękę jej wstrzymał

C. d. n.

Przegląd prasy.

O święto narodowe.

Wobec starań b. marsz. Senatu Szymańskiego i drobnej grupki jego adherentów o przeniesienie święta narodowego z dnia 3 maja na dzień 11 listopada, występuje z energicznym protestem „Polska”, organ katolicki, zblizony do kurji warszawskiej:

Polska nie jest wcale państwem nowym, jak to chcą utrzymywać niektórzy nasi antagoniści na Zachodzie, nie powstała ona po dniu 11 listopada r. 1918, lecz została tylko przywrócona. Ma za sobą tysiąclecie sławnej przeszłości.

W ciągu 150 lat niewoli politycznej zniszczone zostały wszelkie instytucje i ustawy narodowe, w wskrzeszonej Polsce nicia, łącząca dawną Rzeczpospolitą, jest tylko obchód 3-go maja, ustalony przez Sejm Wielki i honorowy urząd Prymasa. Nic ponadto.

Czy mamy i tę ostatnią nić rwać bez głębszego zastanowienia się, dlatego, że podobna się tak tej czy innej nikłej grupie działaczy?

Dzień 3 maja obchodził naród polski i pod obcą przemocą, jako dzień odrodzenia narodowego ducha. Zniszczyła konstytucję majową haniebna Targowica, ale nie zabiła idei, zawartej w tej konstytucji, pielęgnowanie tej idei, dobra powszechnego, wolności opartej na prawie i lądzie społecznym, doprowadziło nas do odzyskania niepodległości.

Wnuki i prawnuki — nie mogą wypierać się swych przodków i święcić dzień 3 maja, tak jak oni świętowali, podkreślają w ten sposób ciągłość historyczną Polski, która choć wymazana oficjalnie z karty Europy — nie przestawała istnieć w sercach pięciu pokoleń Polaków.

Dzień 3 maja w ten sposób pojęty łączy przeszłość z teraźniejszością, a teraźniejszość niepodległa jest skutkiem nie tylko wysiłku jednego pokolenia, lecz i pracą krwawą i ofiarną tych, którzy przed nami żyli, walczyli i pracowali.

Ogół polski, myślący narodowo, bez względu na przynależność partyjną — skasowanie w tej lub innej formie charakteru 3-go maja jako święta narodowego przyjąłby ze smutkiem dla katolików zaś polskich, którzy uważali przeniesienie święta N. P. Królowej Korony Polskiej na dzień święta narodowego za wyraz swych pragnień — byłoby to faktem wymownym, nie liczenia się z opinią katolicką, a Polska jest krajem katolickim, w którym są wprawdzie i socjaliści i masoni i różnowiercy, ale nie oni decydują o charakterze narodu.

Bezsilna wściekłość.

„Gazeta Warszawska” omawiając bandycki napad bojówkarzy sanacyjnych na wiec narodowy oraz na redakcję pism narodowych, zapytuje: co wpłynęło na ten bezsilny paroksyzm wściekłości?

„Odpowiedź jest tylko jedna, prosta i jasna. Wbrew przechwałkom o żywiołowym rzekomo ruchu wśród społeczeństwa na korzyść sanacji, mimo szczęśliwego dla niej „zbiegu okoliczności”, pod postacią około 30 unieważnionych list okręgowych polskiej opozycji, sanacja przekonała się na dwa tygodnie przed wyborami, że niema oparcia w masach wyborców.

Więć jest jednolicie wrogo usposobiona dla niej, rzemiosło idzie lawą za obozem narodowym, kupcy ogłosili neutralność urzędniczy — mimo śmiesznej agitacji za jawnym głosowaniem — bronia dzielnie swej obywatelskiej godności. Akcja sanatorów na terenie związków byłych wojskowych doznała zupełnego niepowodzenia.

To, co pozostało: Żydzi kresowi, „radycali miast i wsi”, staroobrzędowcy, Rosjanie p. Serebrjanikowa, marjawici, czwarta brygada z konserwatystami na czele, nie licząc szczerpiej garści ideowych pilsudczyków, i to, co się jeszcze dorobi w ostatniej chwili, — to wszystko nie starczy na zdobycie szumnie proklamowanej większości.

Takie są przyczyny paroksyzmu, który u bardziej krewkich sanatorów wyładował się na szychbach, stolkach, lustrach i papierach. Straty materialne są niewątpliwie znaczne, ale na podstawie obserwacji nastrojów śmiemy wyrazić przypuszczenie, że każda złotówka poniesionych strat wyrazi się conajmniej jednym głosem przy wyborach, oddanym na listę narodową.”

Następstwa unieważnienia list wyborczych.

Na tle unieważnień list i innych metod wyborczych sanacji pisze organ N. P. R. „Kurier Śląski”:

— „Ostatnie wybory wykazały nam, że około 20 proc. posłów z BB. piastowało mandaty przez dwa lata niesłusznie i nieprawnie. Z przebiegu procesu przed Sądem Najwyższym przekonaliśmy się, że w wielu wypadkach decyzje okręgowych komisji wyborczych były niesłuszne. Mimo to, posłowie pochodzący z nieprawnych wyborów piastowali mandaty przez dwa lata, bo dopiero po dwóch latach Sąd Najwyższy zaczął rozpatrywać protesty wyborcze. Przy obecnych warunkach trzeba się liczyć z tem, że załatwienie protestów będzie trwało znacznie dłużej. W ten sposób posłowie nieprawnie zasiadający w Sejmie, mogą dwa lata, nawet więcej spełniać funkcję poselską i uchwałać najważniejsze ustawy, nawet konstytucję, wbrew woli wyborców i interesom kraju.”

Konby się uśmieła!

W n-rze 254 „Kurjera Wileńskiego” czytamy w korespondencji z Jaszun taki pasus:

„Nietylko ludzie, nawet konie powinny odmawiać swą „Końską modlitwę” za Marszałka Pilsudskiego, który znacznie ulżył ich losowi”.

Czyż dalej mogą już iść dobrodziejstwa Bzadu? Nietylko sanatorzy ale i... konie.

A czemuż u licha i psy nie mają wyc? Oj, cymbaly, cymbaly sanacyjne. Jakże śmieszni, w swem balwochwaltwie jesteście.

Ciemna biel.

„Głos Robotnika” zamieszcza tytuł artykułu p. t. „8 ciemnych punktów na sumieniu sanacji”.

Jakby dla ironji te ośm punktów ciemnych stanowi idealnie biała plama... konfiskaty.

Kto ponosi winę?

Katowicka „Polonia”, organ więzionego Korfanteo, wskazując na brak obecnej naszej konstytucji, przypomina jednocześnie, że hasło naprawy konstytucji rzucone zostało na długo przed wypłynięciem na widownię życia politycznego i państwowego, tych, którzy dziś usiłują przyswoić sobie tę myśl i uczynić z niej puklerz, który miałby chronić — pomajowych „mężów stanu” przed surowym głosem powszechnego potępienia.

Należy pamiętać i należy przypominać codziennie wszystkim, że zwalczana dziś przez obóz sanacyjny konstytucja Rzplitej — właśnie swe słabe strony, swe przepisy, wymagające koniecznej i szybkiej naprawy, zawdzięcza nie czemu innemu, lecz nastrojom i tendencjom, którym patronowali w owym czasie dzisiejsi czolowi mężowie obozu sanacyjnego.

Te dwie prawdy winny się stać powszechnie znane i zrozumiałe w najszerszych masach naszego narodu, gdyż zrozumienie ich pozwala nam ściśle ustalić, kto ponosi winę, zła i kto dążył do naprawy.

Zdobytej władzy obóz sanacyjny nie użycił do naprawy toczącego państwo zła, używając tej władzy wyłącznie w celu utrwalenia własnej pozycji. W końcu zrozumiał jednak, że dla utrwalenia tej pozycji potrzebne są fundamenty prawne. W braku takowych, zadowoliliby się chociażby pozorami prawa.

Stąd niedaleko już do genezy projektu zdobycia przez sanację... 300 mandatów w parlamencie Rzplitej.

Sześćdziesiąt mandatów do nowego Sejmu utracili stronnictwa opozycyjne przez unieważnienie list. Ponad milion dwieście tysięcy obywateli pozbawiono możliwości wykonania prawa głosowania.

Na obszarach o mieszanej ludności (na Śląsku) dziesiątkom tysięcy odebrano prawo głosu przez masowe zakwestjonowanie ich przynależności państwowej.

Bezprawne, gwałcające sumienia obywateli, hasło t. zw. „jawnego” głosowania i nacisk w tym kierunku wywierany — ma również powiększyć liczebność stojących na baczność „reprezentantów narodu”.

Lecz tak jak maj 1926 nie stworzył nieskruszonych podstaw dla życia obozu sanacyjnego tak samo i gwałt, zadawany dziś sumieniom milionów wyborców — tych podstaw nie stworzy.

Niespodzianki wyborcze nie zmieniają decyzji wyborców.

W związku z wypadkami niezwyklego wyuzdania bojówek sanacyjnych. „Słowo Pomorskie” z dnia 6 bm. zaznacza, że nie przyniesie ono żadnej korzyści, ani sanacji, ani kandydatom Be-Be. Występy bojówkarskie wywołują w społeczeństwie nastroje wręcz przeciwnie. W dodatku:

Propaganda zagraniczna przeciw Polsce uzyskała nowe materiały. Z kół niemieckich, ruskich i białoruskich idą z Polski do stolic europejskich opisy „przygotowań wyborczych”, które nie przynoszą nam ani chwały ani dobrego imienia. Są tam niewątpliwie przejawskrawienia, ale społeczeństwo polskie może — niestety — również dostarczyć materiału dowodowego, rzucającego ujemne światło na obecne praktyki wyborcze.

My wiemy, że sanacja przygotowała na te ostatnie dni wiele nowych „niespodzianek”. Nie wpłyną one już na wynik wyborów. Nie zastraszą nikogo, nie przysporzą „jedynce” nowych zwolenników — raczej staną się odwrotnie. Ludność uczciwa odwraca się ze wstrętem od metod sanacyjnych.

Te metody nie zaszkodzą już przeciwnikom, lecz szkodzą samej Polsce, wyrabiając jej bardzo złą opinię w oczach świata. Przygotowania przedwyborcze są już właściwie ukończone. Każdy obywatel już dzisiaj wie, jak ma głosować. W duszach i umysłach dokonał się przełom. Jest dzisiaj więcej skrytości i ostrożności w ujawnianiu przekonań, lecz decyzje już zapadły.

Kłeska bebeczów w Wąbrzeźnie.

W niedzielę ubiegłą zwołali „sanatorzy” zebranie przedwyborcze za zaproszeniami do „Strzelnicy” na godzinę 17. Zebraniu przewodniczył p. Dąbski z Wąlcza. Mimo licznej policji tłumnie zebrana publiczność głośno demonstrowała przeciwko wywodom „sanacyjnych” mówców, niejakiego Handtkiego i dra Ostrowskiego z Wąbrzeźna. Mówcy dosłownie referatów swoich wygłosili nie mogli z powodu zdecydowanego nastroju obecnych, którzy niedwuznacznie wyrażali pogardę dla „Jedynkarzy”. Niefortunny okrzyk na cześć marszałka sala zagłuszyła głośnie okrzykami na cześć R. Dmowskiego i gen. Hallera.

Stało się, co było do przewidzenia: Kłapa na całej linii, jak w Golubiu, jak w Kowalewie, jak na całym Pomorzu. — Mimo to „sanacyjny” De-pek, a za nim prawdopodobnie i „Ryk Wąbrzeński” twierdzić będą o „wspaniałem zwycięstwie „sanacji”, tylko podobno,

jak De-pek pisze jakiś fryzjer nazwiskiem Ruderski, za 15 złotych starał się przeszkadzać mówcom. Primo: Zadnego fryzjera Rudewskiego w Wąbrzeźnie nie znamy, Secundo: 15 złotych na rozbiście zebrania mogła dać chyba tylko bogata Kasa wyborcza bebeczów.

Grunt — że kłamstwo siedzi, a że korespondentem był prawdopodobnie cnotliwy Wachowiak z „Głosu Wąbrzeńskiego”, więc nie dziwimy się tej ścisłej informacji. Istnieje bowiem druga wersja, że to Obóz Wielkiej Polski swą nieistniejącą bojówką „sanatorów” rozwalił. Policja będzie miała powód dochodzić, czy to za własne pieniądze, czy też z innego „funduszu wyborczego” korzystano.

Rezultat pozostanie ten sam, że Wąbrzeźno na jedynkę głosować nie będzie!”

Interpelacja.

Jak się dowiadujemy przedstawiciele Stronnictwa Narodowego przedstawił urzędowo w sprawie ostatnich zajęć przedwyborczych poniższą interpelację:

Wąbrzeźno 11. 11.

Niżej podpisani członkowie Pow. Komitetu Wyb. St. Nar. zwracają się do Pana Starosty w następujących sprawach:

Wczoraj dnia 10 bm. o godz. 6-tej po skończonym wiecu Bezp. Bloku W. R. w Zieleniu, na sali p. Sroki, rozpoczął się za zgodą obecnego tamże Wójta i posterunkowego pol. p. wiec Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiał p. redaktor Piszcz z Wąbrzeźna. Na sali panował zupełny spokój i porządek. Po mniej więcej 15 minutach przemówienia, zajęchały przed lokal 2 samochody osobowe oraz 1 wóz ciężarowy z bojówką strzelecką, wprowadzoną przez pp. Rudnickiego z Gzik, Makowskiego Antoniego i Waltera, nauczyciela z Wąbrzeźna oraz agitatora B. B. W. R. Wasilewskiego, który wpadłszy na salę przed estradę, pierwszy grubym kijem uderzył przemawiającego red. Piszcz z Wąbrzeźna z słowami: „coś ty skurwysynie napisał na mnie w gazecie „dając tem samem wraz z Makowskim hasło do masakrowania słowami bijcie go precz z nim”! Banda ta w obecności policjanta i przy byłego z wymienionymi wyżej przewodnika Synoradzkiego z Wąbrzeźna, powaliła redaktora Piszcz na ziemię, bijąc laskami, krzesłami i kopiąc leżącego nogami. W własnej obronie przed niechlebną śmiercią z rąk bandy red.

Piszcz leżąc na ziemi wystrzelił z brzońką, raniąc broniącemu go przed napastnikami p. Minettego z Pływaczewa w nogę. Na skutek strzału dopiero banda na chwilę ucihła, a obecny policjant wyrwał broń red. P., nie przeszkadzając dalszemu masakrowaniu red. Piszcz i innych obecnych na sali wiecowników. Widząc, że sprawa zbyt daleki wzięła obrót, pp. Rudnicki, Makowski i Walter zaczęli jakoby osłaniać p. P. i wyprowadzili go wśród dalszych ze strony wspomnianej bandy razów ze sali.

Pomiędzy napastnikami rozpoznano Gerlacha i Sądowskiego z Czystochlebia a dalszymi świadkami zajścia możemy służyć.

Wobec wzburzenia, panującego z powodu tego bandyckiego napadu, jakoteż i innych w ostatnim czasie ponawiających się ekscesów bojówki B. B. W. R., składającej się z ciemnych Indywiduów tut. bruku, Jarantowic i Czystochlebia, a organizowanej przez pp. Rudnickiego i Makowskiego, oraz faktów wyraźnego łamania istniejących przepisów przez wójtów Leśniaka w Książkach i Chwiećka z Ludowic, którzy zezwolenia na wiec nie udzielają, motywując to tem że wiece muszą 24 godziny naprzód być zgłaszane, — oraz bezprawnych wystąpień urzędników policji państw. jak to miało miejsce na wiecu B. B. W. R. w Ryńsku dnia 9. 11. br., gdzie z polecenia komendanta pol. Binasia aresztowano red. Czerwińskiego z Wąbrzeźna za to, że wszedł na salę, na której rzekomo odbywał się nie (Ciąg dalszy na stronie 4-tej)

Pomyśl zawczasu

o karce wyborczej nr. 4

Gdyby Ci kartki wyborczej nie dostarczono, albo gdyby Ci gdzieś zaginęła, to przygotuj sobie na wszelki wypadek sam taką kartkę wyborczą.

Jak się to robi? Na czystym, białym papierze pisze się liczbę 4 i nic więcej. Rozmiary kartki mogą być dowolne. Zwykle używa się kartek około 11 cm. długości i 7 cm. szerokości.

wiec, lecz zebranie B. B. W. R. za zaproszeniami, aczkolwiek na drzwiach przepisowego napisu o tem nie było i większość obecnych była bez zaproszenia, — (mimo że aresztowany głośno oświadczył, że sam wyjdzie, o ile po kaź zaproszenie, co nie nastąpiło) — prosimy Pana Starostę jako najwyższego przedstawiciela bezpieczeństwa publicznego w powiecie o poczynienie odpowiednich zarządzeń, gwarantujących bezpieczeństwo i wolność obywateli, oraz by winnych pociągnięto do surowej odpowiedzialności, bezwzględnie do którego obozu należą.

Zaznaczamy że rozgoryczenie doszło już do najwyższego naprężenia i że należy obawiać się samoobrony oburzonej ludności na ekscesy działaczy sanacyjnych, posługujących się w walce wyborczej terrorem i uzbrojonymi bojówkami oraz biernością policji.

Wiadomo nam również, że p. komendant Biniś wydał rozkaz podwładnym swym urzędnikom, by, gdziekolwiekby się na wiecu B. B. W. R. pojawili pp. redaktor Piszcz i Czerwiński, aresztowano ich i zwolniono dopiero po ukończonym wiecu.

Dzisiaj zaś pobity przez bojówkę pp. Rudnickiego i Makowskiego redaktor Piszcz, który użył broni we własnej obronie, aresztowanym został, podczas gdy wiadomi sprawcy zbrodniczego napadu dotąd pozostają na wolnej stopie. Fakty powyższe, jak i zakaz oddania sali na wiec Stronictwa Narodowego w dniu 6. bm. właścicielowi hotelu „Pod białym orłem”, są jaskrawym gwałtem, krępującym konstytucyjnie zagwarantowanych swobód wyborczych. Wszelkie twierdzenia, jakoby Stronictwo Narodowe posługiwało się bojówkami, są bezczelnym kłamstwem, gdyż nigdy, zaznaczamy to osobistą odpowiedzialnością, mówcy nasi z bojówką nie jeździli. Bezstronna informacja Pol. Państw. mogła to każdorazowo stwierdzić, że prócz jednego albo dwóch mówców, najwyżej jedną osobę zabierano, dla pilnowania samochodu, któremu każdorazowo groziło poprzecznienie opon lub wypuszczenie benzyny przez faktycznie istniejące bojówki B. B. W. R.

Wierzymy, że słowa mówców nie padły na marne i że Lipnica cała w dniu wyborów gremjalnie odda swe głosy na listę nr. 4. Odśpiewaniem Boże coś Polskę i okrzykami na cześć Dmowskiego i Rzeczypospolitej zakończono ten wspaniały wiec.

Bandycki napad „sanacyjnej” bojówki

Rudnickiego i Makowskiego na wiec Stronictwa Narodowego w Zieleniu.

W poniedziałek, dn. 10 bm., odbył się w Zieleniu wiec „sanacyjny” na sali p. Sroki Ponieważ w dyskusji organizatorzy wiecu, którym w prostych, ale prawdziwych słowach dał odprawę p. Minetti AL z Pływaczewa, redaktorowi naszego pisma p. Edw. Piszczowi głosu udzielić nie chce i pośpiesznie wiec zamknął, urządził p. P. drugie zebranie, ale narodowe, za osobnem, aczkolwiek zbędnem pozwoleniem wójta, przy udziale jeszcze liczniejszym, jak poprzednie.

Na sali panował wzorowy porządek i ład. Po 15 minutach przemówienia p. Piszcz wpadła na salę banda około 30 osób, dowodzona przez wabrzeskich sanatorów Rudnickiego, Makowskiego, nietulejszego kpt. rez. Wasielewskiego oraz „wychowawcy młodzieży” Waltera i z rykiem „precz z nim! bijcie go!” rzuciła się na przemawiającego. Wymieniony Wasielewski pierwszy krzyknął „Coś tam na mnie napisał sk... synie w gazecie” uderzył p. P. dwukrotnie grubą łapą przez głowę, poczem zgraja cała rzuciła się do masakry. Pana Piszcz wepchnięto między kulisy, powalono na ziemię i jęto okła-

dać łagami i kopać nogami. Broniąc się przed niechcym zabiciem, p. P. z pozości więcej dał strzał z pistoletu, raniąc lekko w nogę broniącego go przed napastnikami p. Minetti. Dopiero na strzał dotąd biernie przyglądająca się policja wyrwała broń napadniętemu, nie przeszkadzając dalszej masakrze. Przestraszeni organizatorzy bojówki teraz dopiero nabyto zaczęli osłaniać napadniętego i wyprowadzili go z sali wśród dalszych spadających nań od bojówkarzy razów. Powróciwszy do Wąbrzeźna, p. red. Piszcz wysłał samochód z p. dr. Podlaskowskim, celem opatrzenia p. M., lecz w międzyczasie sprawcy napadu własnym samochodem ofiarę swego występu odesłali do lekarza do Kowalewa.

Bandycki ten napad bojówkarzy sanacyjnych do żywego poruszył opinię całego powiatu. Czy wobec takich metod wschodnich ludność pomorska nie odwróci się z odrazą od „sanatorów”?

Oczekujemy śledztwa bezstronnego i surowego ukarania winnych rozlewu krwi!

Wielki wiec Stronictwa Narodowego

dla kobiet w Wąbrzeźnie.

W poniedziałek dnia 10 bm. odbyło się o godz. 17-ej na sali parafjalnej wielkie zebranie przedwyborcze kobiet zwołane przez Stron. Narodow. Sala wypełniona była po brzegi, a dużo kobiet z powodu braku miejsca musiało wrócić do domu.

Zebraniu przewodniczył p. dr. Piotrowski, a przemówienie wygłosiła p. Zofja Doerfferowa z Torunia, kandydatka do Sejmu z Listy Narodowej. W dwugodzinnych obszernych wywodach przedstawiła mówczyni obecne położenie kraju tak pod względem religijnym, gospodarczym i politycznym, zdobywając zasłużony poklask i uznanie u słuchaczy.

W dyskusji interpelowała członkini „Kwoki” p. Malkiewiczowa, żona pow. instruktora rolnego, pokazując „syn-

na” „sanacyjną” ulotkę, znaną z ostatnich wyborów, gdyż masowo rozrzucano ją w blocie ulicznym przez ówczesnych trzydziestkarzy, a przedstawiającą Ojca świętego z marsz. Piłsudskim (obecny Ojciec św. był wówczas nuncjuszem apostołskim w Polsce). P. Doerfferowa, jak i przewodniczący dali odpowiednie wyjaśnienia, wskazując na nietaktowny sposób reklamy religijności „sanatorów”.

Po zebraniu przedwyborczem zorganizowano Koło Nar. Organizacji Kobiet na Wąbrzeźno, a do zarządu powołano pp. Czarnota-Bojarską — prezeską, dr. Podlaskowską — wiceprez., dr. Górską Kozłowską i Rogowską.

Odśpiewaniem „Boże coś Polskę” zakończono to podniosłe zebranie.

Kłeska sanacji w Ostrowitem.

W poniedziałek 10 bm odbył się w Ostrowitem, pow. wabrzeski, wiec sanacyjny, któremu przewodniczył wójt z Ostrowitego, a referat o bebehowskim fajdanieznie wygłosił były wyzwoleńiec, obecnie neofita sanacyjny Madziarski. Bajdy staro-bajarza zebrani wysmiali. W dyskusji zabrał głos red. „Gazety Wabrzeskiej” p. Czerwiński, który w rzeczowym, przesyła dwugodzinne przemówieniu wyliczył zebranych grzechy sanacji i wskazał środki, zawarte w programie Stron. Nar., które jedynie mogą kraj wyprowadzić z

obecnej niedoli do lepszego jutra. Wywody mówcy wynagradzane i przerywane były częstymi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami całej sali, co świadczy o tem, że słowa p. Czerwińskiego głębokie znalazły zrozumienie wśród wyborców Ostrowitego. Trzykrotnie sala cała za red. Czerwińskim powtórzyła głośno, że „Ostrowite na jedynkę głosować nie będzie!” Okrzyki te niewątpliwie przypomniały aranzerm sanacyjnym straszne klęski, jakie ponieśli w Golubiu i Orzechówku, o czem zresztą przypomniał mówca panu Pankowskiemu,

który w Golubiu przewodniczył. Burza oklasków nagrodziła mówcę przy końcu jego silnego przemówienia.

Po przemówieniu p. Cz. usiłował jeszcze raz zabrać głos agitator Madziarski, jednakże zebrani go wygwizdali, okrzykami niezadowolenia z sanacji mówić mu nie dali i poczęli gremjalnie opuszczać salę. Mimo, że tem samem wiec był zakończony klęską sanacji a triumfem mówcy narodowego, prezydium, zupełnie straciwszy głowę już się wogóle nie orjentowało w sytuacji i dopiero na wezwanie p. Cz. wychodzący z sali obywatele odśpiewali na zakończenie wiecu „Boże coś Polskę”.

Wójt z Ostrowitego urzęd. oświadczył Cz. wychodzący z sali obywatele odśpiewając zaproszeniami, wskutek czego p. Cz. wezwał niezaprozonych do opuszczenia sali, co sam również uczynił. Na sali pozostały niedobitki sanacyjne w liczbie 9 osób w tem agitatorzy jedynki i trzej urzędnicy kolejowi, aby zawodząc jermiaszowe żale nad swą klęską.

Obywatelstwo natomiast Ostrowitego chętnie przyjmowało ulotki narodowe i kartki do głosowania z czwórką.

Wspaniały wiec Stron. Narodowego w Lipnicy.

W niedzielę dnia 9. bm. o godzinie 6-ej odbył się wiec Stron. Nar. w Lipnicy. Przy licznym udziale ludności zagali zebranie p. Stugiewicz, udzielając głosu ks. dziekanowi Łowickiemu z Niedźwiedzia, p. Czarnocie-Bojarskiemu, p. red. E. Piszczowi, p. Feliksowi Łowickiemu i p. red. Czerwińskiemu.

Mówcy kolejno poruszyli wszystkie zagadnienia i bojątki obecnego systemu w nadzwyczaj obszernych i wyczerpujących referatach. Liczne oklaski, świadczyły o głębokim zrozumieniu obywateli Lipnicy znaczenia obecnych wyborów.

Wierzymy, że słowa mówców nie padły na marne i że Lipnica cała w dniu wyborów gremjalnie odda swe głosy na listę nr. 4. Odśpiewaniem Boże coś Polskę i okrzykami na cześć Dmowskiego i Rzeczypospolitej zakończono ten wspaniały wiec.

Aresztowanie red. Czerwińskiego w Ryńsku

W niedzielę, dn. 9 bm zwołała „sanacja” wiec Bę-Bę do Ryńska na godzinie 12 w południe. W czasie przemówienia byłego wyzwolenca „księcia” Madziarskiego weszli na salę pp. Czarnota - Bojarski i red. naszego pisma Czerwiński, co wywołało takie przerażenie i popoch wśród „sanatorów”, że na rozkaz agitatora „sanacji” Makowskiego, obecni na sali trzej policjanci z p. kom. Biniśiem na czele, przyskoczyli do wstępujących, tłumacząc, że wstęp jest tylko za zaproszeniami. Sprowadzeni przez wchodzących najbliżsi słuchacze oświadczyli, że zaproszeń nie posiadają, a na głośne oświadczenie p. Cz. że wyjdzie, skoro ktoś pokaże zaproszenie, p. kom. Biniś w uniesieniu wydał rozkaz aresztowania p. Czerwińskiego, za opór władzy. (którego nie było). W przedśionku i w drzwiach stała duża ilość niesanatorów, którym również wstępu na salę wzbroniono, aczkolwiek, jak stwierdziliśmy, są świadkowie na to, że przeszło 25 osób bez zaproszeń wpuśczone. Zaznaczamy, że przepisowego plakatu, że „zebranie jest w kółku zamkniętym i wstęp tylko za zaproszeniami” nie było! P. Czerwińskiego komendant posterunku Ryńsk odprowadził do aresztu wraz z p. Bernardem Szykiewiczem, który miał odwagę głośno twierdzić, że wielu ludzi zaproszeń nie posiada. Mde wywody mówcy „sanacyjnego” oklaskiwało kilkunastu „sanatorów” z musu, a liczni słuchacze wychodzili oburzeni na bzdury, które im głoszone.

Licznie zgromadzeni wyborcy, mimo końca wiecu, nie rozchodzili się, żądając drugiego zebrania z mówcami narodowymi i wyrażając oburzenie na gwałty i wschodnie metody „sanacji”. Kiedy zamierzano otworzyć następne zebranie, właśc. sali oświadczył p. Czar. - B., że wójt p. Chwieńko zabronił udzielenia sali narodowcom. Wobec takiego stanu rzeczy p. Czar. - B. głośno zakomunikował zebraniemu powyższy zakaz, wzywając do rozejścia się i głośnego oświadczenia agitatorom „sanacyjnym”, że „Ryńsk na 1 głosować nie będzie”. Okrzyk ten sala cała z entuzjazmem trzykrotnie powtórzyła.

Winszujemy „sanacji” „sukcesu”! Te mi metodami źle marszałkowi służycie! P. Czerwińskiego po spisanu protokołu o godzinie 2-ej z aresztu zwolniono.

Liczba radjosłuchaczy w St. Zjedn.

Donoszą z Waszyngtonu: Liczba radjosłuchaczy w Stanach Zjednoczonych wyniosła w dniu 1. lipca rb. według statystyki departamentu handlu — 13.478.000, Stan New York stoi na pierwszym miejscu, posiadając 1.752.000 radjodbiorników, po nim idzie stan Kalifornia, mający 1.470.000, a na trzecim miejscu znajduje się stan Illinois — 1.060.000.

KINO „SŁOŃCE“

Najgenialniejsze dzieło Cecil B. De Mille'a
jest film „Bezbożne dziewczę“

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Stanisława Kostki.
Piątek: Józefata.

© **Wzorzaj na plebanii** w Królewskiej Nowej-Vsi wyprowadzono ze stodoły młóckarnię, przyczem ks. proboszcz Bączkowski ugodzony został w bok dyszlem i odniósł bolesne zewnętrzne obrażenia, które jednak nie jest niebezpiecznym, gdyż kość i staw pozostały nienaruszone. Ks. proboszcz jednak opierać się musi przy chodzeniu na kij.

Wiel. ks. proboszczowi wyrażamy nasze serdeczne współczucie i życzymy Mu rychłego powrotu do zdrowia — Red.

© **Pożar.** Wczoraj około północy zaalarmowana została miejscowa straż pożarna. Jak się dowiadujemy, palilo się gdzieś w okolicach Piątkowa.

© **Wybryk.** Skarżono się w naszej redakcji, że wieczorem w niedzielę, kiedy na szosie z Golubia do Wąbrzeska mijają się dwa samochody, jeden osobowy i drugi ciężarowy firmy „Amada“ z Gdańska, samochód „Amady“ nie zjechał, jak to przepisy nakazują, na stronę, lecz jechał środkiem szosy, tak, że uderzył o białki samochodu osobowego, aczkolwiek ten samochód zjechał prawie aż na skraj rowu przydrożnego. Na powyższe zwracamy uwagę naszej policji.

© **Zuchwałstwo czy bezczelność.** Skarżą się mieszkańcy wsi w naszym powiecie, że po 8 godzinach uganiania wieczorami samochód numer 13 763 PM. bez światła, szerząc wśród spokojnych gospodarzy, idących szosą, popłoch i przerażenie. Powyższe podajemy również do wiadomości naszej policji.

© **Ponowne aresztowanie.** Jak się dowiadujemy, Niemiec Dahmer został w związku z głośną aferą w „Vorschusverein“ i „Agrarji“ aresztowany ponownie i oddany przez policję wąbrzeską do więzienia przy Sądzie Okręgowym w Toruniu.

© **Ujęcie mordercy.** W sobotę, dnia 8. bm. przychwycony został w Lembargu w powiecie brodnickim przez policję z posterunku Konojady poszukiwany morderca śp. Anny Machówny z Orzechowa, Władysław Jagiello i oddany do sądu śledczego przy Sądzie Powiatowym w Wąbrzesku.

Dodajemy, że sekcja zwłok śp. Machówny wykazała, że zmarła wskutek ugodzenia, które jej zadał morderca Jagiello nożem w samo serce.

© **Znak czasu.** W dniu wczorajszym wywieśli niekiedy obywateli naszego miasta chorągwie narodowe. Jaki nastrój w mieście panował, o tem świadczyły niektóre chorągwie, wywiezione do połowy masztu. — Znak czasu!

© **Pokazy rolnicze.** Dzisiaj przed południem odbyły się w sali p. Kaczyńskiego pokazy rolnicze Sekcji Przystosowania Rolniczego Młodzieży przy Uczelnianym oddziale pp. rolników i młodzieży rolniczej.

© **Okaz.** Złożono w naszej redakcji kartę pocztową, wysłaną przez Urząd Państwowy w Brodnicy w dniu 8. I. 1924 r., która doszła do Wrocławia w dniu 30. 10. 30 r. Ładnie poczta urzęduje!

© **Ochotnikom wojskowym do wiadomości.** Wnoszenie próśb przez ochotników do P. K. U. o przyjęcie do służby w wojsku polskim w charakterze ochotników należy uskutecznić w myśl paragrafu 330 Dziennika Ustaw nr. 31, to znaczy, że prośby wraz z załącznikami należy wnieść do przynależnej P. K. U. od chwili ogłoszenia przez Ministerstwo Spraw Wojskowych o zaciągu ochotniczym, t. j. w przybliżeniu od marca do 1 maja. Prośby, wniesione do P. K. U. przed tym terminem i po tym terminie nie będą rozpatrywane.

© **Kino Słońce.** W kinie Słońce wyświetlany będzie od dzisiaj do piątku film polski pod tyt. „Kult ciała“. W rolach głównych występują Michał Wiktor Varkony, Agnes Petersen Mozzuchnowa i polscy aktorzy Eugeniusz Bodo, Paweł Owerlo i inni. Następnym programem „Bezbożne dziewczę“.

© **Kino Dwór Wąbrzeski.** Dzisiaj w środę 2 osoby na 1 bilet. Po raz ostatni o 8.15 „Żądanie rozwodu“. Arcywesoły i wspaniały film z kulis współczesnych małżeństw, ilustrujący zdrady i omyłki, z królem humoru Monty Blanks i Jamea Tomsonem. Jutro we czwartek i piątek 2 osoby na 1 bilet. Mrozące krew w żyłach arcydzieło filmowe pt. „Zywcem pogrzebanie“. Pętelny dramat odzwierciedlający walkę o życie dwojga kochanków, żywcem zakopanych, z najpiękniejszą gwiazdą Ameryki Corinną Griffith. Niebawem napięcie trzyma widza aż do ostatniego aktu formalnie przykuto.

© **Zaświadczenia koncesyjne.** Ministerstwo skarbu wydało wszystkim izbom skarbowym zarządzenie, aby we wszystkich wypadkach, gdy zachodzi potrzeba uzupełnienia podań o koncesje monopolowe jakimikolwiek zaświadczeniami władz administracyjnych, żądały tych zaświadczeń bezpośrednio od petentów, a nie zwracały się po nie wprost do władz administracji ogólnej.

Procedura taka nie dotyczy wypadków, gdy władze skarbowe zasięgnąć pragną u władz administracyjnych opinii o osobach, zabiegających o koncesje monopolowe.

© **Zakaz sprzedaży alkoholu w okresie wyborczym.** Ze względu na to, że zapobieżenie nadużycia alkoholu w ostatnich dniach przed wyborami i w okresie wyborów ma w interesie spokojnego przebiegu

akcji wyborczej pierwszorzędne znaczenie, wydane zostaną stosowne zarządzenia, aby zakaz był jak najściślejszy i bez żadnych wyjątków przestrzegany.

Właściciele zakładów ze sprzedażą lub wyszynkiem napojów alkoholowych za każde wykroczenie przeciwko zakazowi, pocliągnci zostaną do odpowiedzialności karnej i cofnięta im zostanie oprócz tego koncesja.

Szkoła uprawia politykę.

Urzednicy pod przymusem politycznym.

„Gazeta Wąbrzeska“ donosiła, że p. naucz. Wacławski uzyskał urlop, który wyzyskał na agitację za Be-Be i jego listą nr. 1. Również donosiła Gazeta Wąbrzeska, że p. naucz. Gołąb z Jablonowa ma urlop dla agitacji za Be-Be. Wzręcz horendalnym byłoby nadużyciem, gdyby się potwierdziło, że nauczyciele nawet w szkole wobec dzieci agitują za Be-Be i jedynką, że rozdzielają ulotki i kartki jedynki.

I ci meżowie — nazywają się wychowawcami? Czyż ci pp. nie zdają sobie sprawy, że psują duszę, wnoszą w nie zamęt i rozstrój? Rodzice dzieci są zwolennikami różnych stronnictw. Co usłyszy dziecko w domu, gdy ulotkę i kartkę nr. 1 do domu przyniesie, jeżeli rodzice są przeciwnikami Be-Be? Usłyszy dziecko w domu potępienie Be-Be, usłyszy ostrą krytykę nauczyciela.

Rodzicom dziecko więcej uwierzy, niż nauczycielowi. Cóż to dziecko sobie pomyśli o nauczycielu? Czy dziecko nie zatraci poważania dla nauczyciela, — czy mu nadal wierzyć i ufać będzie? Nauczyciele — agitatorzy kopią szeroka przepaść między sobą i dzieckiem, obalają podstawy wychowania szkolnego i niweczą „współpracę rodziny ze szkołą, bez której nie uzyska szkoła dobrych owoców. Władze szkolne z tych względów stanowczo powinny zabronić nauczycielom wszelką agitację polityczną.

Dowiadujemy się, że agitatorzy i kandydaci nr. 1 oświadczają nauczycielstwu, że rząd i marsz. Piłsudski żądają i nakazują, aby nauczyciele zajęli się energicznie agitacją na rzecz Be-Be — czyli jedynki. Ci panowie widocznie nie mają pojęcia o tem, jakie stanowisko zajmować powinien nauczyciel w gminie, jeżeli jego praca ma być wydajna. Osobiście może mieć nauczyciel swoje przekonania, mógłby nawet na zebraniach politycznych dać wyraz swoim zapatrywaniom, — ale nie powinien stać się zapalonym agitatorem listy tej, czy owej, skoro w gminie są zwolennicy różnych stronnictw i list, bo wywoła do siebie żal, gniew, podejrzenie i nieufność, a jakie będzie jego stanowisko w gminie? Czyż nie znajdzie potem wszędzie opozycję?

To samo — w mniejszej pewnie mierze odnosi się do wszystkich urzędników.

Jeżeli partja prorządowa — przymusza bezpośrednio lub pośrednio urzędników do oświadczenia się za jedynkę, przymusza nawet do agitacji za jedynką, — to przeciwstawia urzędników wielkiej masie przeciwników jedynki, którzy w urzędniku widzieć będą swego wroga, któremu ufać nie będą, którego raczej będą zwalczać. A jak na tem wyjdzie urzędnik?

Odczuwają liczni urzędnicy to swoje krzywe położenie, — to też tłómaczą się po cichu przymusem i proszą o wyrozumiałość i uniewinienie.

Spółeczeństwo słusznie mówi: Słusznym jest, że urzędnik wobec rządu i władz przełożonych służbowo spełnia obowiązki i zachowuje godziwy szacunek, lecz poza tem jest wolnym obywatelem! Urzędnicy są funkcjonariuszami państwa i narodu, a nie sługami rządu. Rząd płaci im pensje z pieniędzy narodu, bo rząd sam nie ma pieniędzy.

To też urzędnik nie może być tylko niewolnikiem rządu, lecz czuć się powinien sługą państwa i narodu, a wolnym też obywatelem, i bronić powinien tej swojej obywatelskiej godności.

Dziwimy się, że wielkie związki urzędnicze nie stanęły na wysokości w obronie wolności i godności swych członków, że pozwalają wywierać na nich przymus partyjny.

Urzednicy powinni liczyć się — nie tylko z teraźniejszością, lecz pamiętać też o możliwościach przyszłości. Czyżby chcieli się stać tylko pionkami, manekinami?

Zresztą — jakiej podziękują mogą się spodziewać po sanacji? Wszak niedwuznacznie powiedziano, iż nie zyczył sobie p. marsz. P. podwyżki pensji urzęd., że był jej przeciwny. Już szepczą sobie urzędnicy, że potraci się im 25 proc. pensji, jeżeli skarb nadal będzie miał niedobory. Urzednicy, służcie sanacji, — a odpłaci się ona wam — jak często — kopniem i zmniejszeniem mizernych pensji, — bo wszelkiej podwyżce zawsze była przeciwna! Narodowiec.

Zebranie Młodych Obozu Wielkiej Polski odbędzie się we czwartek dnia 13 bm. o godzinie 20-tej u p. Klimka. Referat wygłosi red. Czerwiński. Udział wszystkich członków konieczny.

W Bydgoszczy Stronnictwu Narodowemu nie wolno odbyć zebrania.

Policja nie dopuszcza do zebrania mężów zaufania. — Nacisk na Resursę Kupiecką. — Policja zamyka dojścia do sali. — Atak na tłum śpiewający „Rote“. — Ranni i aresztowani.

Bydgoszcz, 12. 11. tel. wł.

Od tygodnia Stronnictwo Narodowe zapowiadało zebranie, na które miał przybyć dr. Marjan Seyda, lecz w ubiegłym tygodniu starostwo grodzkie oraz policja zaczęły czynić starania, by do zebrania przedwyborczego Listy Narodowej nie dopuścić.

Zebranie to miało się odbyć na sali Resursy Kupieckiej, gdzie od szeregu lat odbywają się zawsze zebrania Stronnictwa Narodowego.

W poniedziałek 10 bm. miało się odbyć tamże zebranie mężów zaufania, za zaproszeniami w lokalu zamkniętym. Celem zebrania było rozdanie legitymacji (w myśl ordynacji wyborczej) oraz kartek.

Na godzinę przed zebraniem policja ohszta wila wejście do Resursy Kupieckiej i nie dopuszczała nikogo do wnętrza budynku. (A co mówi art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, z dn. 12. 9. 30 r.).

Ponieważ wobec natarczywych usiłowań pewnych „czynników“, aby do zebrania nie dopuścić zarząd Towarzystwa Kupców nie chciał brać odpowiedzialności za udzielenie Stronnictwu lokal, zwolano na poniedziałek zebranie akcjonariuszów Resursy Kupieckiej. Na zebranie to przybył zastępca starosty grodzkiego (!) w towarzystwie komisarzy policji umundurowanej i policji śledczej. Pomimo tej asysty zebranie uchwalilo oddać salę Stronnictwu Nar.

Wczoraj, we wtorek 11 bm. miało odbyć się zebranie o godz. 8 wieczorem. Już o godz. 6 oddział policji obstawił Resursę a o godz. 7 przybyły jeszcze dalsze oddziały. Gdy tłum zaczął napływać na zebranie, policja starała się go usunąć, jednak tłum nie ustępował, gdyż był przekonany,

że władze administracyjne w ostatniej chwili zastosują się do obowiązujących ustaw i przepisów przedwyborczych.

O godz. 8 nadszedł dr. Marjan Seyda, na którego cześć tłum zaczął wznosić okrzyki. Wznoszono też okrzyki na cześć marszałka Trampczyńskiego, Dmowiekiego, Hallera i Listy Narodowej.

Policja wówczas nasadziła bagnety i zaczęła nacierać na tłum, który zaintonował „Nie rzucim ziemi“ i spokojnie ustępował. Pomimo to jest kilkanaście osób poturbowanych i poranionych bagnetami. Przy tej okazji aresztowano też kilkanaście osób, w tej liczbie redaktora „Gazety Bydgoskiej“ Petryckiego, Pałaszewskiego, Ciesielskiego, oraz redaktora „Ziemi Chelmińskiej“ Łukaczyńskiego.

Kolo godz. 9 interwenjowali u komendanta policji pp. dr. Seyda i red. Fiedler, jako pełnomocnik listy nr. 4. Pomimo przyrzeczenia danego przez komendanta pol. śledczej, że część aresztowanych m. in. red. Petrycki i Pałaszewski uwolnieni będą zaraz po przesłuchaniu, dotąd ich jeszcze nie zwolniono.

Niemal w tym samym czasie, kiedy tłum gromadził się przed Resursą inny tłum, zwabiony przed teatr muzyką megafonów, za pomocą których ujawniono agitację wyborczą za jedynką poczał protestować przeciw granii pierwszej brygady, wnosząc okrzyki „precz z jedynką“!

(Uw. red. Toruński „Depek“ podaje tak perfidną i bezczelnie żelgana wiadomość o zajęciach w Bydgoszczy, jakiej powstydziłaby się nawet najgorsza szmata brukowa. W zakończeniu wiadomości zapowiada organ bandytów (Artykuł wstępny nosi tytuł: „Rece do góry“) dalsze represje (!) przeciw redaktorom „Gaz. Bydgoskiej“).

KINO „SŁOŃCE“

Najgenialniejsze dzieło Cecil B. De Mille'a
jest film „Bezbożne dziewczę“

List otwarty.

W odpowiedzi panu autorowi korespondencji z Lisewa pow. Wąbrzesko, dotyczącej mojej osoby i mojej agitacji przy pomocy ulotek i gazety endeckiej (patrz Głos Wąbrzeski nr. 128) oświadczam że nie było w tem nic podburzającego ani prawem zakazanego, również nie działa się tylko poza szkołą, a tem samem władze szkolne nie są tu pod żadnym względem zainteresowane ani powołane do ingerencji, chyba, że panu korespondentowi przykro na sumieniu, że ogłosił dostał się do wiadomości List Pasternski księdza biskupa Łozińskiego oraz bluźniercze zajście w szkole katolickiej, gdzie przedstawiciel kuratorjum powiedział że „Chrystusa Żydzi ukrzyżowali, bo na to zasłużył!“ Tego oczywiście nie wszystkie gazety podały ogłosił katolickiemu do wiadomości. Nie pragnęłam nigdy wciągać szkoły w sprawy politycznej agitacji, ale stwierdzam, że takowa jest z innej strony uprawiana chociaż jak to widzimy bez spodziewanych skutków.

Co do poruszonej korespondencji sprawy „Opiekunstwa nad zbankrutowanymi Niemcami“ nadmieniam, że nie ja się mianowałam tylko nadzorczą sądowym, mianował mnie sąd powiatowy i stosownie do uchwały sądu należy mi się wynagrodzenie. Nie wiem, ale jest możliwym że właśnie pan korespondent jest tą osobą która się o ten nadzór ubiegala, a że jemu tego nie przyznano, to nie moja wina. Ja się nigdy o podobne rzeczy nie ubiegałam, a pan, panie korespondencie? A czy panu korespondentowi nie jest wiadomem, że pewien Niemiec jeździł samochodem i agitował i zakładał biura w Golubiu dla jego obozu i podobno jego podpis widniał na zaproszeniu komitetu?

Ja natomiast nigdy nie sprzedawałam swego uczucia narodowego Niemcom, co p. korespondent sam przyznaje twierząc, że agituje na rzecz Listy Narodowej na której nie ma Niemców, Żydów, Kalwinów, Starobrzędowców i Prawosławnych. A czy pan, panie korespondencie rzeczywiście nie wie, że właśnie w pańskim obozie są ludzie, i to filary, którzy uczucie narodowe Niemcom sprzedali, gdyż swego czasu mawiali, że są dumni iż mogą żyć w tak wielkich czasach, kiedy Niemcy wydały takich ludzi na świat jak Hindenburg i za to ci ludzie otrzymywali od Niemców krzyże zasługi! Znaj pan najpierw przeszłość tutejszych ludzi bo teraźniejszość nic nie mówi, gdyż oni idą tam, skąd wiatr wieje. A jak dawniej obrzucali tych ludzi których dziś uwielbiać, na to mogą służyć dowodami.

Więc uspokój się, czyły panie korespondencie i występuj tylko wtenczas gdy masz o pewnych sprawach pojęcie, gdy o nich wiesz napewno i mów prawdę. Ja mam własne przekonania i to oparte przedewszystkiem na zasadach katolickich i narodowych.

Józef Balcerowicz, rolnik z Lisewa.

A to co?

W poniedziałek, dnia 10 bm. około godziny pierwszej w południe zaobserwowano funkcjonariusza miejskiego p. Borowskiego w urzędowej czapce naklejającego na rogu Rynku i ulicy Chelmińskiej ulotkę antykonstytucyjnej organizacji monarchistycznej. Na zwróconą p. Borowskiemu przez redaktora naszego pisma uwagę, że jako urzędnik dopuszcza się czynu niedozwolonego p. Borowski odszedł, nie wyjawiając, kto mu takie ulotki rozlepić kazał. Jak się dowiedzieliśmy później, p. B. podejrzewa, że ktoś wsunął mu te ulotki bez jego wiedzy między ogłoszenia urzędowe, które miał naklejać. Podobno śledzi się za sprawcą. Ciekawimy, czy „duchy“, wsuwające urzędnikowi ulotki między urzędowe akty, zostaną wykryte?

Fakt jednak pozostanie faktem, że urzędnik w czasie służby zajmował się nie-służbową robotą. P. B. nie oskarżamy, ale w „duchy“ także nie wierzymy!

65 dni

upłynęło dzisiaj od daty osadzenia byłych postów w więzieniu wojskowym w Brześciu nad Bugiem.

Kino „Słońce“ Noach Betry, Mary Prevost, George Duryca w największym filmie świata „Bezbożne dziewczę“

Kino „Słońce“ Noach Betry, Mary Prevost, George Duryca w największym filmie świata „Bezbożne dziewczę“

Dyrekcja Poczty i Telegrafów.

Nr. 5797/V.

nadsyła następujące sprostowanie.

Bydgoszcz, dnia 10 listopada 1930 r.

Do

Redakcji „Gazety Wąbrzeskiej”
w Wąbrzeźnie.

W związku z notatką w numerze 128 z dnia 1 listopada br. pod tytułem:

„Niejaki pan Gos i jego działalność na poczcie” uprasza się na podstawie obowiązujących przepisów prasowych o umieszczenie następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że naczelnik poczty w Gniewie p. Goc otrzymał urlop na czas wyborów, gdyż p. Goc korzysta z przysługującego mu urlopu wypoczynkowego.

2. Nieprawdą jest również, że urzędnicy podwładni, jak listonosze, mają nakaz robienia polityki, gdyż p. Goc podobnego nakazu nigdy nie wydał.

3. Nieprawdą jest w końcu, że prenumeratory „Pielgrzyma” i „Słowa Pomorskiego” otrzymują za wiedzą p. Goca, także gazety i ulotki sanacyjne, mimo, że tych pism nie prenumerują, gdyż gazety te i ulotki nadchodzą do urzędu pocztowego drogą przepisową jako przekazane lub pod szczegółowym adresem i muszą być doręczone narówni z każdą inną dozwoloną przesyłką pocztową.

Za Prezesa:

Baczyński

Podnaczelnik Wydziału.

Tyle sprostowanie. Podpadają jednak te urolopy wypoczynkowe akurat w czasie wyborczym — a może p. Drygański z Torunia też z urlopu wypoczynkowego korzysta?

„List z Pływaczewa”.

Otrzymaliśmy z Pływaczewa od jednego z tamtejszych rolników list, który poniżej w całości podajemy szan. czytelnikom do wiadomości:

Pływaczewo, dn. 9 listopada 1930.

Do Wielm.

Pana red. „Gazety Wąbrzeskiej”
w Wąbrzeźnie.

Zwracam się do WPana Redaktora z prośbą o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma poniższych faktów z działalności Ochotniczej Straży Pożarnej wraz z jej naczelnikiem p. Wł. Klimkiem z Pływaczewa, celem podania tych faktów do wiadomości władzy i szerszemu ogółowi.

W lutym br. wybuchł pożar w zabudowaniu p. Szymańskiego w Pływaczewie,

do którego przybyła miejscowa straż pożarna. Wobec tego, że sikawka zbyt długo nie przybywała, zapytałem w tej sprawie jednego z czynnych członków straży, niejakiego Z. od którego otrzymałem niezwykłą odpowiedź: „Przećcie gdybyśmy za prędko przyjechali to by ten, co się spalił, dostał za mało odškodowania, a my dostalibyśmy za mało od tego procentu”.

Odpowiedź tę winno wziąć pod uwagę Stowarzyszenie Ubezp.

W październiku br. wybuchł pożar w domu mieszkalnym p. Rysiewskiego, także w Pływaczewie, ale na miejsce pożaru przybyli z pierwszą sikawką pracownicy z majątności Stary Zieleń, a dopiero jako drudzy przybyli strażacy miejscowi, i dobytek mieszkańców uratowała publiczność. Do pracy przy pożarze, jak do pompowania itd., brano publiczność, ale oto jeden strażak czynny, niejaki B. spacerował sobie z panią w czasie pożaru, zapewne, jak mówiono, uprowadzał ją przed poparzeniem. Między publicznością szemrano przeciwko takim porządkom, nawet niejaki p. W. z oburzeniem powiedział te słowa: „To ja idę do pompowania, a co robi strażak B. i z kim się oprowadza?” Słuszność!

Wszystko to dzieje się pod wprawnym naczelnikiem p. Wł. Klimkiem Ale o to jego działalność:

Dnia 30. 10. br. odbyło się w Pływaczewie zebranie przedwyborcze Stron. Narodowego u p. Ziorkowskiego, na które przybył już znany nam naczelnik pan Wł. Klimek wraz z jednostkami z trupy strażackiej zapewne po to, aby ugasić płomiennie słowa mówców, czego jednak uczynić nie zdołał.

Zar „mądrości” sanacyjnej pana

Klimka zważył i potępił bez reszty pan redaktor Piszcz. Z ubolewaniem musimy powiedzieć panu Klimkowi, że jeszcze zbyt mało zorientowany i wymowny jest.

Niedawno temu p. Wł. Klimek wyraził się do jednego ze swych strażaków w te słowa: „Co ja sobie robię z księży!” Bardzo ładnie! A więc też słusznym okazał się artykuł w nr. 130 „Gazety Wąbrzeskiej” „Jak sanacja broni Kościoła”. Może wreszcie i ów naczelnik przejrzy i spozostreże, komu służy i jaką metodą się posługuje. A może i „Głos Wąbrzeski” weźmie pod uwagę, z jakimi to działaczami pracuje i ich artykuły bezwartościowe zamieszcza.

A teraz pytam się p. Klimka: Kto panu udzielił chrztu św.? Kto pana przyjął do Stołu Pańskiego? Kto związał rękę pana stulą z ręką małżonki? — I za to wszystko w ten sposób dziękujesz pan swym duszpasterzom?

Przeistań pan już, panie Klimek, ze swem agitowaniem, gdyż przez to psujesz sobie tylko szacunek u duchowieństwa oraz okolicznych obywateli! — Przykro mi jest, że w tym młodym wieku muszę potępić nieczne postępy starszego obywatela, lecz czynię to jedynie w interesie nas młodzieży rolniczej, byśmy kiedyś w naszych starszych latach nie błądzili po bezdrożach, jak to dzisiaj błądzi wyżej wymieniony i niech on przyjdzie do przekonania, że my młodzi rolnicy stanowczo stajemy o obronie Kościoła i jego kapłanów. Mimo wszystko myślę, że słowa te, które p. Klimek wypowiedział, nie były stanowcze, lecz chyba mówił w rozrządzeniu. Narazie powinno wystarczyć. „Mądrej głowie — dość na słowie”.

Sylwester Beyger, młody rolnik.

Emeryci.

Sanacja — w czasie przedwyborczym schlebia Pomorzanom, aby ich głosy zdobyć, — ale rzeczywista rzeczywistość sanacyjna dowodzi, że dalej celowo i konsekwentnie usuwa się Pomorzan ze wszystkich ważniejszych posterunków, aby z Pomorza utworzyć „Północną Galicję”.

Pomorzan na stanowiskach starostów pozostaje — aż trzech, a mówią pocichu, że i ci wnet „wylecą”, choć w pocie czoła pracują dla Be-Be, bo sanacja umie być „wdzięczną” dla Pomorzan.

Usuwa się obecnie ostatnich bodaj inspektorów szkolnych Pomorzan.

Idzie na emeryturę p. Górny w Gniewie, choć zarliwie tam działał dla sanacji i był głównym inicjatorem wystawienia pomnika marsz. Piłsudskiego.

Idzie na emeryturę insp. szk. p. Malenda w Wejherowie, dzielny pedagog i organizator.

Przeniesiony został w stan spoczynku insp. szk. p. Lipiński, dzielny pedagog i wzorowy katolik, którego nawet Niemcy b. szanowali, choć im się pod niejednym względem niepodobał. Dochodzi nas wieść że insp. szk. p. Leśniewicz w Chełmży przeniesiony został do nędznej dziury aż gdzieś koło Białegostoku, bo posiadała go sanacja, że nie jest jej dość przychylny.

A p. L. zdobył swoją gorliwą pracą urzędową i pozaszkolną dużo miaru.

Tak to odwdzięcza się sanacja, tak to kocha sanacja Pomorzan! — I jeszcze znajdują się niezależni Pomorzanie, którzy jej wierzą i służą.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmacnia szanse zwycięstwa.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 10. 11. 1930.

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 t. w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 t. w h.), c) jęczmienia 679 gr. 114,1 t. w h.), d) „Ceny orientacyjne” parytet Poznań.

Zyto	17,75 — 18,25
Pszenica	23,50 — 25,00
Jęczmień przemysłowy nowy	19,00 — 21,50
Usposobienie spokojne	
Jęczmień browarowy	25,00 — 27,00
Usposobienie słabe	
Owies nowy	17,00 — 19,00

Usposobienie spokojne.

Mąka żytnia w workach według Urzędowo ustalonego typu (65%)	29,00
Mąka pszenna 65% w workach	42,00 — 45,00
Otręby żytnie	10,50 — 11,50
Otręby pszenne	12,00 — 13,00
Otręby przenne (grube)	14,00 — 15,00
Rzepak	43,00 — 40,00
Groch Victoria	27,00 — 32,00
Ziemniaki jadalne	2,00 — 2,30

Ogólne usposobienie spokojne.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Bluźnierca czołowym kandydatem Be-Be

Listę sanacyjną w okręgu szamotulskim prowadzi Antoni Ciszak.

Od ks. prob. Fr. Woschkego z Wielonia otrzymujemy list, w którym podtrzymuje on swoje twierdzenie, że Antoni Ciszak jest bluźniercą. Ks. prob. Woschke pisze m. in.:

— „Ojciec p. Ciszaka 3 dni przed wiecem oświadczył przede mną, iż syn jego, wskazując na obrazy świętych, powiedział te słowa: Na co te obrazy, spalacie i wyrzucicie je.”

Podobne wyrażenia słyszeli inni świadkowie, przeschuchani protokółarnie i gotowi zeznania swoje poprzeć przysięgą.

I tak świadek J. B. zeznaje: — „Słyszałem od rodziców p. Ciszaka, iż tenże kazał palić i wyrzucać obrazy Świętych Pańskich. Wskazując np. na obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, mówił: „Wziąć to i wyrzucić”.

Świadek W. W. zeznaje: — „Opowiadała mi p. Ciszakowa, iż jej syn, wskazując na obraz Matki Boskiej powiedział do nich: „Na co modlicie się do tej czarnej?”

Napiętnowałem p. Ciszaka na wiecu w Pniewach dn. 12. 9. 1930, jako bluźniercę, w obecności dwóch tysięcy wiecowników. P. Ciszak nie skarżył mnie do sądu. Napiętnowałem p. Ciszaka jako bluźniercę przez gazety w oczach całej Polski; p. Ciszak nic na to, nie skarżył mnie do sądu. P. Ciszak skarży redaktora gazetki śmigielskiej i przegrzywa w obu instancjach.”

Bluźnierca na liście Be-Be. Obok innowierców, odszczepieńców, Żydów i sekciarzy. „Katolickie” oblicze list sanacyjnych jest już chyba odsłonięte w całej ohydnej nagości.

(„Polonia”, 8. 11. 30.).

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

2 osoby na jeden bilet.

Dziś w środę dnia 12 bm o 8,15 po raz ostatni.

„Zadam rozwodu”

Arcywesoły i wspaniały film z za kulis współczesnych małżeństw ilustr. zdrady i omyłki, z królem humoru Monty Blanks i James Thomsonem.

We czwartek i piątek, dnia 13. i 14 bm. 2 osoby na 1 bilet. Mrozące krew w żyłach - arcydzieło filmowe.

„Żywcem pogrzebani”

Potężny dramat odtwarzający walkę o życie dwojga kochanków, żywcem zakopanych.

W główn. rolę: Corinna Griffith, najpiękniejsza gwiazda Ameryki.

Niebawem napięcie trzyma widza aż do ostatniego aktu formalnie przykutego.

Mnóstwo ciekawych epizodów. — Poziom niezwykle artystyczny.

KINO

SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem”
właściciel Fr. Szymański.Dziś w środę, czwartek i nieodwołalnie w piątek o godz. 8,30 wiecz.
najpotężniejsze arcydzieło polskiej kinematografii

„KULT CIAŁA” BEZBOŻNE DZIEWCZE

W roli tyt. MICHAŁ WIKTOR VARCONYL

Dla dzieci i młodzieży poniżej lat 16 film surowo wzbroniony.
Orkiestra dostosowana ściśle do obrazu.

Następny program:

z Coriną Griffith.

Podaję do wiadomości Szan. Obywatelstwu miasta Wąbrzeźna i okolicy, iż otworzyłem przy ul. Kościuszki nr. 7

pracownię obuwia.

Przyjmuję wszelkie prace w zakresie mego przedsiębiorstwa wchodzące.

L. Nowakowski.

Unieważniam

skradzioną mi książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Jarosławiu na nazwisko Michał Magoń, Piwnice, pocz. Książki.

Sprzedam

zaraz dom mieszkalny, zamieszkały przez 4 rodziny, z garażem i osobnym śpiączkiem. Bliższych wiadomości udzieli admin. „Gazety Wąbrzeskiej”.

Baczność!

Drzewka i krzewy owocowe w najlepszych gatunkach wytrzymałe, na tegi mróz ma na

sprzedaż

i prosi o zamówienia

Rutkowski,

Walcz p. Wąbrzeźno.

Żelazo, blachę, gwoździe,

osie i buksy do wozów odkładnie, lemieszki podkowy śruby i nity poleca po przystępnych cenach

Fr. Balcerski

skład żelaza, Rynek.

Zadaćcie Gazetę Wąbrzeską